

Detektyw Gloria Kosz na tropie

Viktorija Korb, *Śmierć naukowca*, Wydawnictwo L&L, Gdańsk 2008, 201 s.

Polityka i kryminał, takie zestawienie chyba nikogo już nie dziwi. Miłośnicy zagadek kryminalnych z kluczem politycznym powinni sięgnąć po najnowszą książkę Viktorii Korb. Autorka wielu publikacji w Niemczech, urodziła się w Kazachstanie i wychowała w Warszawie. W Polsce ukazała się jej powieść: *Ni pies, ni wydra... Marzec 68 we wspomnieniach warszawskiej studentki*. Korb studiowała handel zagraniczny w Szkole Głównej Planowania i Statystyki (obecnie SGH). Za sprawą nagonki antysemitkiej

wywołanej przez władze komunistyczne została zmuszona do wyjazdu z Polski. W rozrachunkowej książce, napisanej swobodnym językiem, bez cienia patosu, zagląda za kulisy tamtych haniebnych wydarzeń jako ich bezpośredni obserwator.

Trauma Marca '68 nie pozostaje bez wpływu na twórczość Korb. Autorka konsekwentnie „załatwia” prywatne porachunki z politykami. W *Śmierci Naukowca* dostało się niemieckim elitom politycznym, pokolenia '68. Kryminalna fabuła jest tylko pre-

tekstem do ukazania degrengolady moralnej ludzi, którzy szermowali odnowionymi hasłami zaczerpniętymi z rewolucji francuskiej. Z Wolnością, Równością i Braterstwem na ustach wyzwalali klasę robotniczą spod ucisku kapitału i przy okazji rozprawiali się z drobnomieszczańskim porządkiem moralnym, czego wyrazem była rewolucja seksualna. Dawni buntownicy w nowym systemie gospodarczym opartym na pieniądzu trochę się zmienili: „(...) to pokolenie byłych studenckich rewolucjonistów, też obyczajowych, z 1968 roku po prostu chodziło na kurwy. W ten sposób nie musieli starać się o kobiety i mogli zostać wszystkim swe zahamowania za drzwiami (s. 10). Oni przecież zawsze sławili wolny seks, bez takich obciążeń jak poznawanie się i witanie (...) Dzieci Marksa i coca-coli stały się coraz bardziej dziećmi coca-coli, a nawet burdeli. Bez Marksa” (s. 11).

Przedstawiciele pokolenia studenckiej rewolty nieoczekiwanie zostają wplątani w morderstwo. Śmierć profesora Adalberta Donnemua ma wyraźny związek z polskimi aferami lat 90., pośród których na pierwszy plan wysuwają się: aresztowanie dyrektora polskiego łucznika w Niemczech za rzekome złamanie embarga na eksport broni do Iraku i zabójstwo generała Papaty. Jest morderstwo, musi być też i detektyw, a konkretnie para detektywów: Gloria Kosz, która podobnie jak autorka mieszka w Berlinie i Knut Wegor, nudny niemiecki prawnik, jej partner życiowy. Czytelnicy wychowani na klasycznych kryminałach autorstwa: Agaty Christie czy

Conana Doyle'a mogą poczuć się rozczarowani. Akcja powieści niestety nie trzyma w napięciu, a narracja jest przewidywalna. Nawet średnio wyrobiony czytelnik zauważy w książce liczne szwy, które miałyby wiązać fabułę. Autorka dzieli się też swoimi przemyśleniami odnośnie polskiej transformacji ustrojowej. Potrzeba dużo dobrej woli, aby dostrzec w nich głębię. Rażą banałem i powierzchownością osądów. Nic odkrywczego nie ma w twierdzeniach, że politycy różnych partii nie kierują się dobrem państwa, a własnym partykularnym interesem.

Dla książki warto jednak poświęcić zimowy wieczór. Autorka w mistrzowski sposób portretuje społeczeństwo niemieckie po upadku muru berlińskiego. Sarkazm i groteska w połączeniu z trafną analizą niemieckich lęków i obaw okresu przełomu 1989 z pewnością zrekompensują czytelnikowi wątpliwość intrygi. Zaletą książki jest też bezkompromisowość w walce z ideologią politycznej poprawności. Autorka szydzi z ekologów, feministek, podśmiewa się z gejów. Z drugiej strony pokazuje hipokryzję osób, które pod płaszczykiem tolerancji kryją uprzedzenia wobec wszelkich mniejszości. Bawi się też stereotypami narodowymi i ośmiesza ich autorów.

Jednym słowem, jak na kryminał trochę za mało. Cała reszta gwarantuje rozrywkę na poziomie i dostarcza solidnej porcji refleksji. To z kolei więcej niż można by oczekiwać po powieści kryminalnej.

Rafał Krzywiński